

## 1 Człowiek a cierpienie, cz. I — Ks. Hioba (18 października 2004)

Rozpoczynamy, drodzy państwo, nowy rok akademicki w naszej wspólnocie z grupą bardzo liczną. Takiej liczby studentów to można tylko pozazdrościć. Ja bardzo cieszę się, że po wakacyjnej przerwie wznawiamy nasze konferencje biblijne. Wznawiamy je już kolejny rok. Tutaj na Ochocie są prowadzone dwudziesty rok, tutaj w naszej parafii bodaj szesnasty rok. A więc to już jest kawał czasu. Są takie osoby wśród państwa, które biorą w nich udział od samego początku. Część z naszych uczestników jest już po drugiej stronie życia. I wreszcie każdego roku dochodzi ktoś nowy. I wszystkich bardzo serdecznie witam.

Chciałbym na początku dziś podziękować bardzo gorąco księdzu prałatowi za jego modlitwę i życzliwość, której przejawem była także obecność licznej grupy przedstawicieli Parafii Zwiastowania Pańskiego na pogrzebie mojego taty. Ojciec, chociaż miał 85 lat to zawsze się wydaje, że przedwcześnie, i zawsze się wydaje, że niespodziewanie — przeżyłem to bardzo. Jeżeli wolno podzielić się to na szczęście — nie jest to jakieś szczęście, bo trudno to trak nazywać, ale byłem przy śmierci ojca. To jest dla syna, zwłaszcza dorosłego, jakieś przeżycie bardzo duże, zwłaszcza dla księdza. Więc było to wszystko dość niespodziewane. Natomiast jest w tym jakiś znak Bożej Opatrzności, bo moja mama odeszła do Pana Boga w drugi wtorek października, a cztery lata później, w ubiegłym tygodniu, w drugi wtorek października również ojciec. A więc odeszli, jeżeli tak można powiedzieć, w jeden dzień i tam gdzieś po tej drugiej stronie, w wieczności, zapewne ze sobą się też połączyli. Państwo mają też za sobą takie przeżycia, ogromna większość – na pewno, więc doskonale wiemy czym jest zawsze odejście ojca, odejście matki. To są przeżycia bardzo duże. Jestem wdzięczny za tę obecność, za modlitwę, za serdeczność, za życzliwość której na rozmaite sposoby doświadczyłem. I dzisiaj składam z serca bardzo gorące „Bóg zapłać” starając się również, aby w podobnych chwilach odwzajemnić również to, co każdy z nas przeżywać może.

Kiedy przygotowywaliśmy się do tegorocznych konferencji — państwo przez to, że zdecydowaliście się na nie przychodzić, ja przez to, że szukałem tematu — przyszedł mi do głowy pewien eksperyment. Przeglądałem mianowicie tematy, które przerabialiśmy do tej pory. Otrzymałem na Uniwersytecie nawet taki tekstowy zapis, za który bardzo serdecznie dziękuję, konferencji odbytych w ostatnim roku. Przeglądałem to, co już udało nam się przerobić i przyszedł mi do głowy pomysł taki, abyśmy w tym roku posunęli się krok dalej niż do tej pory i dokonali czegoś, w czym państwo jeszcze zapewne nie braliście udziału. Które być może gdzieś tam w Polsce było albo czasami jest, ale na pewno nie jest systematyczne ani nie jest na pewno częste — mianowicie żebyśmy się zetknęli z tekstem biblijnym, z Pismem Świętym nie w języku polskim, ale w języku oryginalnym. Tzn. byśmy posłuchali go po hebrajsku, czy aramejsku, czy grecku, dokonali tłumaczenia na język polski i postarali się skomentować pewne wybrane fragmenty Pisma Świętego. Bo przecież zawsze słyszymy Pismo Święte w języku polskim. A posłuchajmy je w tej mowie, w jakiej one zostały utrwalone. Oczywiście niesposób, żebyśmy przeczytali całe Pismo Święte, ale mam nadzieję, że zobaczą państwo że to jest również bardzo interesująca przygoda — posłuchać po hebrajsku, przełożyć to na polski i następnie skomentować to, co słyszymy. Oczywiście będą to, jak podkreślałem, wybrane fragmenty Pisma Świętego. Chciałbym, żebyśmy w ciągu tego roku wybierali rozmaite fragmenty. A więc bardziej poważne, nastrojowe, ale żebyśmy wybierali również fragmenty lżejsze, żeby to były teksty opowiadające, ale także teksty modlitewne. Żeby w tych tekstach była zaduma, ale także żeby w tych tekstach był humor, bo i to na kartach Pisma Świętego jest obecne. I żebyśmy dotknęli tej mowy hebrajskiej tak, jak ona rzeczywiście brzmi. Bo przecież Pismo Święte czytane w tej ojczystej mowie — a była to również mowa Pana Jezusa — brzmi zupełnie inaczej, niż czytane w językach nowożytnych. Kiedy więc będę starał się przeczytać fragmenty Pisma Świętego w językach oryginalnych, to mogą państwo pomyśleć sobie także i to, bardzo ważną rzecz, że tak właśnie brzmiało Pismo Święte — oczywiście piękniej, ładniej, potoczniej — w ustach Jezusa Chrystusa. Przecież On czytał je w oryginale, i rozumiał je również w oryginale. Zobaczą też państwo, że chociaż nie znamy tych języków – nie wiem, może jest ktoś, kto zna hebrajski, aramejski — to odpowiednio skomentowane odkryją przed nami takie bogactwo Pisma Świętego, którego żeśmy się nie spodziewali. Ponieważ mam za sobą to ubiegłotygodniowe przeżycie, dlatego dzisiaj wybrałem fragment, który niejako pozostaje w zgodzie z tym nastrojem, z którym trzeba było jakoś sobie poradzić. I fragment ten podejmuje jeden z najtrudniejszych problemów, przed jakimi staje człowiek,

mianowicie problem cierpienia.

Na rozmaite sposoby żeśmy od czasu do czasu zajmowali się tym problemem, ale nigdy nie zgłębialiśmy go w ten sposób, w jaki podejrzamy do tej sprawy dzisiaj. Dlatego postanowiłem, że na dzisiejsze nasze spotkanie, inaugurujące tegoroczny cykl, przeczytamy sobie sam początek biblijnej Księgi Hioba. A wybieramy tę Księgę — czytając ją w oryginale i komentując ją, przekładając na język polski po to, żebyśmy zobaczyli również jakie bogactwo treści kryje się na kartach Pisma Świętego. Otóż proszę popatrzeć. Mam tu przed sobą wydanie Pisma Świętego, taki zeszytyk który został wydany w Niemczech, w Stuttgarcie i to jest Księga Hioba oraz Księga Przysłów tak, jak wyglądają one w języku hebrajskim. Ponieważ hebrajski pisze się z prawej strony do lewej, więc inaczej niż po polsku, więc i książka — chociaż tutaj mamy stronę tytułową to początek książki jest tutaj. I czytamy od końca i posuwamy się coraz bardziej do początku. Więc tu mamy stronę tytułową, mamy rozmaite wprowadzenia po łacinie czy po niemiecku, które mają nas do tekstu wprowadzić, a następnie rozpoczyna się tekst. Oczywiście kiedy go widzimy to nam się wydaje, że są to takie znaczki, które nic nie mówią. Bo zawsze, gdy czegoś nie znamy to wydaje się to straszliwie trudne. I mogą państwo mieć takie dziwne wrażenie, że oto można czytać te znaczki bez większego problemu, a nawet może komuś przyjdzie pokusa jakiegoś podziwiania tych, którzy hebrajski znają. Ja mogę państwu powiedzieć z pełnym przekonaniem, że hebrajski jest językiem łatwym. Trudno powiedzieć, że bardzo łatwym, ale — łatwym. Ma 22 znaki spółgłoskowe, trzeba się ich nauczyć. Ma kilka samogłosek — trzeba się ich nauczyć, i jest językiem, który potrzebuje wyobraźni. Dlatego, że jest językiem budowanym na tzw. rdzeniach. Ma dwie albo trzy spółgłoski rdzenne i wokół nich tworzy się rozmaite wyrazy. Nie chciałbym teraz wdawać się w te konstrukcje języka hebrajskiego, języka Biblii, bo cały czas zeszedł by na omawianiu zasad tego języka, który jest bardzo piękny. Chciałbym, żeby państwo go posłuchali, posłuchali przekładu na polski, a jednocześnie żebyśmy zrozumieli albo próbowali przynajmniej dobrać się do jednego z najtrudniejszych dylematów, przed jakimi staje człowiek.

Otwieramy zatem starotestamentową Księgę Hioba i czytamy ją w języku Jezusa. Takim językiem Jezus mówił, to był Jego ojczysty język. To jest język Starego Testamentu — Bóg przemówił po hebrajsku zanim przemówił w językach nowożytnych. Posłuchajmy więc tego języka oryginału — zdanie po zdaniu — by zajmować się później tym, o co chodzi autorowi natchnionemu. Czytamy tak:

Isz hajab eres Uc Jow osz szmo

To bardzo ciekawe złożenie. Isz hajab eres Uc to po polsku *Człowiek pewien żył w ziemi Uc*. Jow osz szmo — *a na imię miał Hiob*. Proszę niech państwo zwrócą uwagę, że ta księga rozpoczyna się od rzeczownika isz — *człowiek pewien*. Normalnie kiedy opowiadamy, to mówimy gdzie się akcja dzieje, np. za górami, za lasami żył ktoś itp. A tu jest nacisk na *człowiek*.

Isz hajab eres Uc. Pewien człowiek, jakiś człowiek, żył w ziemi Uc. To jest przypowieść, tak się zaczyna przypowieść. Otóż ta przypowieść chce nam powiedzieć że to, co przydarzyło się Hiobowi, o czym zaraz będziemy słyszeć, przydarza się milionom ludzi na całym świecie. Przydarza się w każdym pokoleniu. **Może przydarzyć się również i tobie**. Człowiek pewien żył w ziemi Uc. Gdzie jest ta ziemia Uc? Pismo Święte kilka razy tę nazwę i ta ziemia Uc ma tylko charakter symboliczny. Znaczący, że gdzieś jest — a skoro może być wszędzie, to może być również i tutaj. Nie ma na mapie ziemi Uc. Szukano jej w Arabii, szukano jej na terenie dzisiejszej Jordanii, szukano jej na terenie Mezopotamii, zwłaszcza w Iraku. Szukano jej na terenie Syrii, szukano jej bardzo daleko. A z tej księgi Hioba wynika, że ziemia Uc jest wszędzie tam, gdzie jest człowiek. Ta ziemia Uc ma znaczenie symboliczne.

Jow osz szmo

*A na imię miał Hiob.*

To imię też nie znaczy nic specjalnego, nie ma żadnej szczególnej etymologii. To znaczy Hiobem może być każdy człowiek. I dalej czytamy:

Wehajah hiszhahu aam wejaszar wejore Elohim weszarmera

*A był ten człowiek* — teraz kładzie się nacisk na „ten człowiek” — *człowiekiem prostym, sprawiedliwym, bojącym się Boga i stroniącym od zła*. Proszę zwrócić uwagę — ile komplementów pod

adresem jednego człowieka. Ile pochwał pod adresem jednego człowieka. Był to człowiek prosty — w znaczeniu prostolinijny. Tutaj jest takie hebrajskie słowo [jaszar]. [Jaszar] to jest tak jak droga, jak prosta droga, jak ścieżka, która biegnie przez pustynię — nie schodź ani w lewo, ani w prawo, żebyś się nie błąkał. I życie człowieka powinno być takie — jak mówił Jezus — „Niech wasze słowa będą «Tak, tak, nie, nie, a co jest więcej – od Złego pochodzi»”. A więc człowiek prosty to człowiek prostolinijny. Człowiek, który trzyma się w życiu prostej wytyczonej drogi. [Jore Elohim] — *i bojący się Boga*. Proszę zwrócić uwagę, że można być człowiekiem dobrym i niekoniecznie bogobojnym. Są bowiem tacy, którzy są dobrzy, ale niekoniecznie oznacza to wierność Bogu. Hiob był i dobry i wierny Panu Bogu. [Wetsar mera] — a dodatkowo jeszcze *stronił od złego, uciekał od złego*. A więc zło było mu zupełnie obce.

Mamy więc na początku taki obraz. Gdzieś – czyli wszędzie – jest człowiek. Człowiek sprawiedliwy, człowiek dobry, człowiek bojący się Boga, któremu może się przytrafić to, co przydarzyło się Hiobowi. I w tym miejscu musimy państwu poprosić o odrobinę wyobraźni. Proszę sobie wyobrazić, że mamy przed sobą scenę. I że będziemy oglądać za chwilę takie widowisko, taki teatr. Ten teatr rozgrywa się na naszych oczach — my będziemy oglądać to, co tam się będzie działo. Ale niekoniecznie tego, co my wiemy, są świadomi bohaterowie. A więc będziemy wiedzieli więcej, niż wie Hiob. I niech państwo sobie wyobraża, że ten teatr ma scenę dolną i scenę górną. I na razie jesteśmy na dole, patrzymy na to, co się dzieje na tej scenie dolnej. Otóż widzimy tam człowieka, który ma na imię Hiob, i który pod każdym względem jest dobry.

Wa imaledulo siwe azazim hosbanot

*A urodziły mu się, urodziło mu się, siedmiu synów i trzy córki.*

[Wa imeledu blo] – to jest strona bierna która znaczy, że co prawda w poczęciu dziecka bierze udział ojciec i matka, ale narodziny dziecka to już jest sprawa Boża. A więc te dzieci były darem Boga. Mamy siedmiu synów i mamy trzy córki. Otóż w przekonaniu starożytnych Semitów synowie byli znacznie mniejszym kłopotem, niż córki. Społeczeństwa były patriarchalne, możemy nawet powiedzieć androcentryczne czyli skupione na mężczyznach. Nie wiem, może dzisiaj mają państwo doświadczenia czy łatwiej jest wychować syna czy córkę — oni byli przekonani, że z synami jest mniej kłopotów. I mamy tutaj też symbolicznie siedmiu synów — to jest cyfra symboliczna czyli taka pełnia — siedem, jak siedem darów Ducha Świętego, jak siedem sakramentów świętych. Trzy córki — to jest również cyfra symboliczna, razem dziesięcioro dzieci — znowu cyfra symboliczna. Czyli autor tej przypowieści chce nam powiedzieć: Nie szukaj Hioba, nie proś o jego adres. Hiob jest wszędzie tam, gdzie jest człowiek. Hiob jest wszędzie tam, gdzie mu się rodzą synowie i córki. Hiob jest wszędzie tam, gdzie jest dobroć, gdzie jest bogobojność i gdzie człowiek stroni od zła.

Więc mamy na razie taki obraz pełen spokoju i pełen Bożego błogosławieństwa. Nie tylko błogosławieństwa, ale pomyślności, której przejawem jest dobra rodzina.

Waihili mikne sziweaol oj pejsjo  
uaoszej alpeg majlin  
wahamesz meot sebet bakar  
wahamesz metot atomot  
wahadu abhar mehot

*A jego trzoda to było siedem tysięcy owiec,  
trzy tysiące wielbłądów,  
i pięćset jarzm wołów,  
i pięćset oślic,  
i liczna służba.*

Proszę zauważyć — ma dzieci i ma bardzo dużą trzodę. Siedem tysięcy owiec, trzy tysiące wielbłądów — oczywiście to jest typowo wschodnia przesada. Niech państwo sobie wyobrażą takie siedem tysięcy owiec gdzieś tam na pustyni. Trzy tysiące wielbłądów — podczas gdy normalnie za duże stado wielbłądów uważa się na Bliskim Wschodzie do 100 do 200 - 300 sztuk. A tutaj trzy tysiące — więc chce się podkreślić jego ogromną pomyślność. A jeszcze do tego nie był to typowy człowiek pustyni, bo miał przecież woły, które pracowały w jarzmach. A do tego miał jeszcze liczną służbę.

Wajehi isz halm gadol milkodejkledem.

*A ten człowiek, ten mąż, był największym spośród synów Wschodu.*

Kiedy mówi się „synowie Wschodu” znowu nie określa się dokładnie, gdzie ten Wschód jest. Chce się powiedzieć: zobaczcie! Macie przed sobą człowieka, który jest bogobojny. Macie przed sobą człowieka, który ma dziesięcioro dzieci. Tutaj tradycja żydowska dodawała takie dopowiedzenie, że skoro miał dziesięcioro dzieci to miał już na pewno ponad trzydzieści lat. A jeżeli miał ponad trzydzieści lat to był człowiekiem, który w pełni – jeżeli tak można powiedzieć – był dorosły i w

pełni odpowiadał za siebie, i mógł cieszyć się tym wszystkim, co w życiu osiągnął. Ma więc dzieci, ma więc trzode, ma ogromny majątek i ma sławę największego spośród wszystkich synów Wschodu. Jeżeli mamy wyobraźnię, to niech państwo sobie pomyślą, że w tym przedziale na dole widzimy takiego właśnie Hioba. Proszę sobie pomyśleć, że oto przyszło nam wyreżyserować film albo sztukę i próbujemy Hioba przedstawić. Więc Hiob jest człowiekiem dobrym, ma te dzieci, jest dostatnio ubrany, jest zamożny, jest spokojny, jest sławny. Czego więcej może potrzebować człowiek?

We helhubana abwa mazui mistej bet isz  
jom jomi.

*A jego synowie zbierali się, gromadzili się,  
i urządzali ucztę, wydawali ucztę, każdego  
dnia w swoim czasie, w swoim porządku.*

Czyli każdego dnia wydawali ucztę. Nam może to się wydawać rozrzutnością, natomiast tutaj jest to pochwała gościnności. Że ta zamożna rodzina cieszyła się nie tylko dostatkiem, ale także gościnnością. I czytamy:

Wekaren lizelot adoteham le ehol lisztot  
imahem.

*I zapraszali swoje trzy siostry, aby jadły i  
piły razem z nimi.*

Zwróćmy uwagę: jesteśmy na starożytnym Bliskim Wschodzie. To nie kobiety zapraszają do siebie mężczyzn, lecz mężczyźni nawet, jeżeli jest to w rodzinie, jeżeli to są bracia, zapraszają do siebie kobiety, w tym przypadku siostry. Więc tych siedmiu synów jest bardzo gościnnych. Wydają ucztę, zapraszają innych ludzi, ale są też, powiedzielibyśmy dzisiejszym językiem, bardzo rodzinni i zapraszają do siebie swoje trzy siostry. Mamy więc pełną sielankę rodzinną, mamy obraz rodzinnego szczęścia, obraz pomyślności, dostatku i gościnności.

Waihi kiihiki ifu jemeihasta waislah Ijow  
waihiki jad deszem  
Weiszkim babboke  
weheela olot mispar kullam

*A zawsze było tak, że gdy kończyły się dni  
uczty, to wtedy posyłał Hiob  
i ich uświęcał, jak gdyby dokonywał za  
nich przebłagania  
i wstawał rano  
i składał ofiary za wszystkich.*

Zwróćmy uwagę, że wśród Przykazań Bożych jest przykazanie: „czcij ojca swego i matkę swoją”. A tu sprawiedliwość Hioba polegała na tym, że gdy kończyły się ucztę każdego dnia — każdy przyjmował w swoim dniu, czyli gościli się przez cały tydzień, to wszystko jest przypowieść, to wszystko jest obraz — to wtedy Hiob nazajutrz, z samego rana wstawał, składał ofiarę, dokonywał przebłagania, składał ofiary całopalne Bogu. Dlaczego?

Ki ammar Jow  
Ulj hatte uwajdaj  
barahii Elohim bilewam

*Bo mówił Hiob:  
A może moi synowie zgrzeszyli  
I może czymś zgrzeszyli przeciwko Bogu?*

Zauważmy, że – jak powiedziałem – mamy „czcij ojca i matkę” i to określa powinności dzieci wobec rodziców. Ale także rodzice wobec dzieci mają swoje powinności. Otóż rodzice mając doświadczenie powinni przewidzieć, że dzieci mogą dopuszczać się czegoś, co jest naganne. I może nawet im to do głowy nie przychodzić, że to jest złe albo naganne. I w związku z tym rodzice muszą pamiętać o dzieciach nawet w tych dobrych sytuacjach, żeby się za nich modlić i żeby dokonać za nich przebłagania. Mówił Hiob: „Może moi synowie zgrzeszyli i powiedzieli coś złego, i złorzeczyli w swoich sercach?” Nie uczynili nic złego na zewnątrz. Zawsze zadawano pytanie, czym mogli zgrzeszyć synowie i córki Hioba, skoro byli pod każdym względem dobrzy, skoro rodzina była porządna. I odpowiadano: nie zgrzeszyli złymi czynami. A czym może zgrzeszyć człowiek dobry? I odpowiadano: człowiek dobry może zgrzeszyć zaniedbaniem. I mówiono w komentarzach do tego fragmentu, że grzech, że słabość dzieci Hioba polegała na zaniedbaniu. Że kiedy bawili się, kiedy ucztowali, mogli zapominać o Panu Bogu, bo przecież jedli i pili. I dlatego ojciec wiedząc, że zapominanie o Bogu jest przywilejem młodości, rano próbował przywrócić zachwiany porządek. I przeproszał Pana Boga, bo mówił sobie: „A może moi synowie zgrzeszyli?” Proszę popatrzmy zatem, że modlitwa za dzieci i troska o dzieci — nie tylko ta doraźna, ale także ta przewidująca, że mogą dopuścić się zaniedbania — jest obowiązkiem rodziców. A my na początku mszy świętej mówimy, że zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem. Ale o tym zaniedbaniu pamiętamy najmniej. I ten fragment kończy się słowami:

Kaha jaase i Jow olhajomim.

*Tak postępował Hiob przez wszystkie dni.*

Mamy więc obraz spokojnej, dostatniej, bogobojnej, prawej i szlachetnej rodziny. Mamy obraz

dobrego człowieka, który pamięta o swoich dzieciach we wszystkich okolicznościach ich życia. To dzieje się wszystko w tej scenie na dole.

A teraz przenosimy oczy do góry. Cały czas podkreślam, że to jest przypowieść. I akcja przenosi się wyżej, czytamy takie słowa:

Huwai ihajom wajawolin Ibanej Elohim leidiacew el Adonaj.

*A oto pewnego dnia przybyli Synowie Boży, aby oddać pokłon Panu.*

Przenosimy się na górę. Wyobrażamy sobie Boga, który siedzi może na wyniosłym tronie, i oto hebrajski tekst mówi: *przybywają* [Ibanej Elohim] — *Synowie Boży*, takie było zazwyczaj określenie tych istot, które myśmy zwykli nazywać aniołami, i te osoby przybywają [leidiacew el Adonaj]. To [leidiacew] to takie specjalne słowo, które po polsku ma taki bardzo mocny akcent: *aby pokłonić się Panu, aby uwielbić Pana*. Więc na górze, wedle naszej wyobraźni, mamy Boga który odbiera cześć od istot niebiańskich. A końcówka tego zdania brzmi: [Waiawogal has satan betohaam]. [Satan] to po polsku *szatan*. *I przybył także*, można by powiedzieć po polsku *zakradł się także, szatan betohaam* — *w ich środku, pośrodku nich*.

Podkreślam po raz czwarty — to jest przypowieść. Zawsze nam przychodzi do głowy takie pytanie: jak to jest możliwe, że przed Bogiem, który jest sprawiedliwy, dobry i prawy, nagle staje szatan? A tekst święty mówi, że on przybył, ale się zakradł. To możemy sobie wyobrazić tak. Oto te istoty ubrane na białe — to nasza wyobraźnia, bo przecież aniołowie nie mają szat ani białych, ani żółtych, ani niebieskich, ani różowych — tak, jak przedstawiają je dzieci. Tylko przybywa mnóstwo aniołów, a pomiędzy nich zakradł się szatan. Niby nie widać go z daleka. Proszę zwrócić uwagę, że mamy tu bardzo ciekawą intuicję. Że nawet tam, gdzie jest samo dobro, że i tam może się zakraść ktoś zły i coś złego. Że nawet do Boga ma dostęp ten, który z natury swojej jest Bożym przeciwnikiem. Słowo hebrajskie [satan] znaczy po polsku *przeciwnik* albo *oskarżyciel* — przeciwnik, oskarżyciel, wróg. Szatan jest przeciwnikiem Boga, ale szatan jest również oskarżycielem. Kogo szatan oskarża? Oskarża i Boga, i oskarżać może również ludzi. Ponieważ jest przeciwnikiem, nie liczy się z nikim. I tu, w tym miejscu, dochodzi do ciekawej rozmowy.

Waiomer Adonai el has satan

*A wtedy rzekł Pan do szatana*

Otóż tego szatana nie dostrzegli inni, ale dostrzegł go Bóg. Zauważył to — zaufajmy wyobraźni — małe czarne pośród tej całej tysięcznej bieli. I Bóg zwraca się do niego, i mówi tak:

Menaih kawo?

*Skąd przybywasz?*

Można by to również przełożyć: *A co ty tu robisz? Skąd jesteś? Bóg rozpoczyna tę przypowieściową rozmowę z szatanem od pytania: Jak ty się tu znalazłeś? Skąd jesteś? Skąd przybywasz? A potem następują takie słowa:*

Te eintab vaiar ha satan et Adonaj  
vaiomar  
miszut baares  
umeksiakekbah

*I odpowiedział szatan Bogu*

*i rzekł*

*z badania, z oglądania ziemi*

*z takiego plądrowania po niej, z takiego lazikowania po niej.*

Mamy więc obraz szatana jako takiej istoty, która łączy się z ziemią i patrzy — patrzy tu, patrzy tam, tutaj zajrzy, tam pójdzie. I to hebrajskie słowo [methillaheh] — państwo widzą, że ono tak dziwnie brzmi. To jest specjalna forma od czasownika [hallah], który znaczy *chodzić*. A [methillaheh] to znaczy *chodzić, lazikować, wszędzie zaglądać, rozpatrywać się* itp. Więc szatan mówi: „Chodziłem sobie po ziemi i przyglądałem się to tu, to tam”

Waiomer Adonai elha satan  
Hasamda libeha as big Jow?

*Powiedział pan do szatana*

*A zwróciłeś uwagę na mojego sługę Hioba?*

W tym hebrajskim wyrażeniu słychać dumę. Bóg wie, że ma zdecydowaną przewagę nad szatanem. Bóg wie, że świat jest własnością Pana Boga. Więc Bóg chwali się przed szatanem swoim wyznawcą i stawia mu takie pytanie:

Hasamta libeha plew

*Czy zwróciłeś swoje serce*

[Plew] to po hebrajsku *serce*. Czy zwróciłeś swoje serce? A my po polsku mówimy: Czy zwróciłeś uwagę

al abid Jow?

*na sługę mojego Hioba?*

Bóg jest dumny ze swojego czciciela. Ten czciciel w ustach Bożych został nazwany [Adbi] czyli *Mój*

*Sługa.* Otóż wszyscy ci, którzy żyją bogobojnie, prawo, szlachetnie, którzy stronią od zła, są mili Bogu. Taki komplement „Mój Sługa” — w Piśmie Świętym doczekał się go Mojżesz, doczekał się go Jozue, doczekał się go Sługa Cierpiący, doczekał się prorok Jeremiasz — tylko wybrane osoby zostały nazwane Sługami Pańskimi. I Hiob jest również nazwany Sługą Pańskim. A więc: Czy zwróciłeś uwagę na sługę mojego Hioba?

I elkamohu bahares  
isztan  
we jaszar  
dare Elohim  
zedparmera

*Bo nie ma nikogo jak on na ziemi  
człowiek niewinny  
prawy  
bojący się Boga  
unikający złego*

To, co na początku powiedział autor natchniony o Hiobie, teraz mówi o Hiobie sam Pan Bóg. Zwróciłeś uwagę na sługę mojego Hioba, że jest on prawy, szlachetny, że czci Mnie i że unika zła? Widać poczucie dumy. Dobrze jest być człowiekiem dobrym po to, żeby się Bogu podobać. Po to, żeby Bóg mógł być dumny z tych, którzy są dobrzy. Proszę zwrócić uwagę, że Pan Bóg zwraca uwagę na tych, którzy są mu w szczególny sposób bliscy.

Awaihai en satan et Adonai.

*Wtedy odpowiedział szatan Panu.*

Tutaj mamy bardzo ciekawą rzecz. Kiedy się ją wyjaśnia studentom, to jest może trochę łatwiej, bo znają hebrajski. Tu jest gra słów polegająca na tym, że kiedy mówi Bóg to mamy słowo amar — *mówi*. Bóg mówi. Natomiast kiedy szatan ma coś powiedzieć, to wprowadza to czasownik jahan — *odpowiada*. Otóż szatan zawsze odpowiada Bogu, natomiast Bóg nigdy nie odpowiada szatanowi. Bóg mówi to, co uważa. Bóg mówi niezależnie, autonomicznie do szatana. To Bóg dyktuje warunki tej rozmowy, ale szatan zrećnie się wplata i ukierunkowuje ją w tę stronę albo w inną. Bóg mówi, szatan odpowiada Bogu. Nie ma żadnej wątpliwości, że szatan nie jest partnerem Boga. Szatan jest kimś, kto Bogu podlega. Kimś, kogo — my nie wiemy dlaczego — Bóg w jakiś tajemniczy sposób toleruje. Którego istotą jest to, że jest Bożym przeciwnikiem i jest oskarżycielem. Więc odpowiedział szatan Panu

wajomer  
Hahimnam jeren Jow Elohim?

*i rzekł  
A to za darmo Hiob czci Boga?*

Mamy w tym ironię, mamy w tym cynizm, mamy w tym kpinę z Pana Boga, a i z Hioba również. Tę sytuację pomyślności, w jakiej żył Hiob, szatan obraca przeciwko Hiobowi i obraca przeciwko Bogu. Bóg mówi tak: „Zwróciłeś uwagę na sługę mojego Hioba? Zwróciłeś uwagę, że jest dobry, prawy, szlachetny, czci Mnie i unika złego?” A szatan na to: „A to co? To on za darmo to robi?” Otóż szatan sugeruje, że jeżeli człowiek jest bogaty, to ma powody, żeby czcić Boga. Ma powody, żeby Mu dziękować. Natomiast człowiek biedny ma tych powodów znacznie mniej. Proszę niech państwo popatrzą, że mamy tutaj odwrócenie tych kategorii, które są popularne w naszych czasach. Bo w naszych czasach jest tak, że zazwyczaj biedni są pobożni, a bogaci pobożni nie są. A tu w starożytności i wśród ludów semickich, po dzień dzisiejszy wśród Żydów i Arabów, bogactwo, pomyślność to jest sposobność do tego, by podziękować Bogu za dary, które od Niego pochodzą. I szatan kontynuuje:

Halo arrat beho addo

*Czy to nie Ty*

zwraca się do Boga

we adwejto

*go otoczyłeś*

i nie otoczyłeś też jego domu

uwe atho atkomin szerlo  
mitnabin  
Le adpeja dab se werahtha  
i miknehu barah parabares

*i wszystkiego co on posiada  
z każdej strony.  
Dzielom jego rąk pobłogosławiłeś  
a jego trzoda mnoży się na ziemi.*

Szatan zatem powiada: Ponieważ mu pobłogosławiłeś, ponieważ jest zamożny, ponieważ prowadzi dostatnie życie i trzody jego się rozmnażają, to ma za co Ci dziękować. Ma za co Ci być wdzięczny. Nie jest więc niczym nadzwyczajnym być pobożnym w sytuacji, gdy się jest bogatym. I szatan kontynuuje — bo zazwyczaj szatan jest bardzo rozmowny, tak jest zawsze w Piśmie Świętym. Szatan mówi sporo, żeby Pana Boga przekonać, i Panu Bogu sugeruje tak:

Se sekuldaam szekalmalahdeha  
wekhade hola szerlo  
I bloalbaneha i varakha

*A może wyciągnij swoją rękę  
i dotknij wszystkiego, co do niego należy  
jeżeli w twarz nie będzie Ci zlorzeczyl.*

Szatan sugeruje zatem Bogu, żeby dotknął Hioba, wyciągnął Swoją rękę. Żeby dotknął Hioba, pozbawił go tego, co ma. A gdy do tego dojdzie, gdy Hiob już będzie z tego wszystkiego ogołcony, to szatan sugeruje: Wtedy zobaczymy, czy będzie nadal pobożny. I dalej:

Wojomer Adonai el has satan  
Hinnako asrlob dejadeh ah

*Rzekł Pan do szatana  
oto wszystko, co on posiada, jest w twoich  
rękach.*

Czy państwo zwrócili uwagę na pewien szczegół, który jest niesłychanie ważny? Szatan mówił tak do Boga: **Szelahneja deha** — *wyciągnij swoją rękę i uderz go*. A Bóg mówi: **Himne** — *Oto on jest w twoich rękach*, w rękach szatana. Zło, które spotka Hioba, nieszczęścia, które Hioba dotkną, nie pochodzą od Boga, pochodzą od szatana. To szatan próbuje przedstawić Boga jako sprawcę nieszczęść. A więc szatan próbuje zmienić obraz Boga. Ale Bóg mówi: „Uważaj, to nie Ja go dotykam. Oto jest w twoich rękach, oto od ciebie pochodzi zło, które go spotyka.” Zwróćmy uwagę, że to ma ogromne znaczenie dla prawidłowego zrozumienia kim jest Pan Bóg. Zło, którego doświadczamy, nieszczęścia, które możemy przeżywać, nie są od Boga jako źródła, aczkolwiek Pan Bóg je dopuszcza, przyzwala na nie. Od Niego zło nie może pochodzić. Ale On takie sytuacje dopuszcza. Tu w świetle Nowego Testamentu, bo i o tym trzeba powiedzieć, że moglibyśmy z tego tytułu oskarżać Pana Boga i powiedzieć tak: No dobrze, zło nie pochodzi od Boga, ale Pan Bóg je dopuszcza. Dlaczego je dopuszcza? Ponieważ jest wszechmogący, mógłby je w ogóle nie dopuścić. Ale patrząc z perspektywy Nowego Testamentu to nie jest tylko tak, że Bóg dopuszcza zło na ludzi dobrych, na ludzi prawych i szlachetnych. Ale i sam doświadczył tego zła w osobie Jezusa Chrystusa. To nie jest tylko tak, że Bóg jest po stronie prześladowanych i cierpiących. Ale sam był prześladowany i cierpiał. **A więc Bóg uwiarygodnił cierpienia sprawiedliwych w cierpieniu Swojego Syna, w cierpieniu Jezusa Chrystusa.** Na ten aspekt Bożej tajemnicy, tajemnicy Bożej miłości, która dopuszcza w świecie zło, zwracał wiele razy uwagę Ojciec Święty Jan Paweł II pisząc przede wszystkim w swojej książce „Przekroczyć próg nadziei”, że Bóg sam uwiarygodnił się wobec człowieka przez to, że przyjął nasz ludzki los do samego końca.

Więc rzekł Pan do szatana: „Oto wszystko, co on ma, jest w twoich rękach”.

Arab elaw albihaw jadeha

*Ale przeciwko niemu nie wyciągnij swojej  
ręki*

Czyli nie możesz dopuścić do tego, żeby ofiarą twojego zła, twojej szatańskiej podłości, padł sam Hiob. Musisz Hioba zostawić przy życiu. Po co? Także po to, żeby się spełnił ten swoisty zakład, żeby można było zobaczyć czy Hiob będzie błogosławił Bogu także w sytuacji nieszczęścia. I czytamy:

Bajeu hanui satan abrej Adonai.

*I wyszedł a po polsku: i wybiegł szatan  
sprzed oblicza Pana.*

Czyli szatan śpieszy się, żeby teraz swój plan zrealizować. Śpieszy się, żeby zobaczyć kto w tym zakładzie odniesie zwycięstwo. Proszę państwa – widzieliśmy scenę na dole, tę scenę dobrego, bogobojnego Hioba. Teraz widzieliśmy scenę na górze – Bóg rozmawiał z szatanem. Wszystko to jest przypowieść tak np., jak przypowieść o bogaczu i łazarzu. Co my wiemy? Otóż wiemy, że na Hioba prawdopodobnie spadną nieszczęścia. Że sprawcą tych nieszczęść jest szatan. A kontekstem tych nieszczęść jest jest rozmowa między Bogiem a szatanem. Zatem wiemy coś, czego Hiob nie wie. Wiemy więcej od Hioba, bo on nie wie o tym, co się działo tam na górze. I dlatego będziemy obserwować teraz, jak się Hiob zachowa. Kto w tym zakładzie wygra, Bóg czy szatan? Możliwe są dwa scenariusze. Mianowicie Hiob zostanie dotknięty nieszczęściami i nadal pozostanie wierny Bogu, albo Hiob zostanie dotknięty nieszczęściami i tak, jak mówi szatan, w twarz Bogu będzie zlorzeczyl.

Więc jest pytanie — **jakie są motywy pobożności?** Czy pobożność nie odbywa się na zasadzie odpłaty? Jestem bogaty, jest mi dobrze, jestem zasobny. Wobec tego dziękuję Bogu za wszystko — jestem pobożny. I wzrok przenosi się z powrotem na dół. I czytamy tak:

Waihi hajom  
uwanar uwenotaw helim deszotim jair wec,  
ahehem adbehor  
beweg ahotem

*A pewnego dnia  
A jego synowie i córki jedzą i piją wino  
???*

Zmiana stron kasety

A więc taka sielanka, taka radość. I nagle:

Wattipol Sewa

po polsku – *Sabejczycy*. To taki lud koczowniczy.

Wattika hem  
wehet anne harim hite kut ihilea  
Ze amaletarg ami  
lebadi asan lehagit lach

*I oto spadł Sabejczyk*

*i porwał je  
a sługi, a chłopców pobił ostrzem miecza  
Zostałem tylko ja sam  
ażeby ci to powiedzieć*

Woły orały, oślice się wypasały, wszystko było spokojne, nie było żadnych powodów do niepokoju. I nagle spadają Sabejczycy, jakaś taka banda koczowników, porywa zwierzęta, zabija sługi, pozostaje tylko jeden sługa aby Hiobowi to oznajmić. Zwróćmy uwagę, że szatan miał dotknąć Hioba, miał skrzywdzić Hioba, ale nie zrobił tego bezpośrednio — posłużył się Sabejczykami. Nieszczęścia, które nas dopadają, chociaż pochodzą od szatana, mają po drodze narzędzia sprawcze w postaci – tu w tym przypadku – innych ludzi. My mamy chęć, aby winić ludzi — ale one pochodzą od Złego, a ludzie są tylko narzędziami tego zła. Szatan działa czasami wprost, jak to zobaczymy później. Ale szatan działa również pośrednio. Kiedy spotyka nas coś złego musimy mieć na względzie to że ci, którzy tego zła się dopuszczają wobec nas, są narzędziami Złego. I czytamy tak:

Odzerata per zebada jomar

*Kiedy ten jeszcze mówił oto drugi przychodzi i mówi*

Proszę zauważyć – to jest opowiadanie, trzeba to sobie wyobrazić plastycznie. Oto Hiob siedzi spokojnie w swoim dostatku. Przybiega zdyszany sługa, mówi: „Woły orały, oślice się wypasały. Wpadli Sabejczycy, porwali to wszystko, ja sam zostałem, żeby ci to powiedzieć”. Ledwo skończył, przybiega drugi i mówi:

Es Elohim ahella hasinaim  
watlidear watcon  
uwalla arim wahtohedm

*Ogień z nieba spadł  
i uderzył w trzodę  
i w chłopców, służących i ich pożarł, i ich strawił.*

*Ogień z nieba* to jest nawiązanie do piorunów, tak się nazywa w języku biblijnym pioruny. Sługa mówi: „Oto wypasały się trzody, wypasały się owce i nagle burza, nagle pioruny — i te pioruny zabiły owce i zabiły także pasterzy. I dodaje:

valekim aleue wadi le hadidlah

*A pozostałem tylko ja sam, aby ci to powiedzieć*

Państwo popatrzą — pierwsze nieszczęście wskazywało na Sabejczyków jako jego sprawców. Ale w drugim nieszczęściu szatan jest bardziej przewrotny. Ogień, który strawił owce i pasterzy, jest z nieba. Wobec tego sugeruje się Hiobowi: Ty popatrz w niebo, bo stamtąd pochodzi zło, które cię dotknęło. Sugeruje się Hiobowi, że to Pan Bóg jest sprawcą zła, nieszczęść, które spadły na niego. Ileż razy jest tak, że kiedy przychodzi na nas coś ciężkiego, to mamy ochotę obwiniać za to Boga. I tak do jednego nieszczęścia – tego, które nas trawi – dochodzi drugie nieszczęście. Mianowicie to, że jako przyczynę zła upatrujemy Pana Boga. I szatan też sugeruje, że skoro zginęła trzoda na skutek piorunów, a pioruny są z nieba, to wobec tego Bóg jest za to odpowiedzialny. I sugeruje się w ten sposób Hiobowi: Zobacz, komu ty składałeś te ofiary! Dlaczego ty jesteś taki dobry skoro zło, które cię spotkało, przychodzi właśnie stamtąd?

Oderme japer wetseta adomer  
kastim samu pnerosoh hais  
waihusetu alhaim zaimkahn  
Wetrettha rain hile le hulebihare

*Jeszcze ten mówi, a oto następny przychodzi i woła tak  
Chaldejczycy w liczbie trzech oddziałów  
napadli na wielbłądy i zabrali je  
a chłopców, a służbę pobili ostrzem miecza.*

Były woły, które orały, oślice, które się pasły. Mielśmy owieczki, które poginęły od pioruna, a



teraz wielbłądy. Mówiło się że było ich trzy tysiące. I oto wszystkie zostały porwane przez Chaldejczyków, a służący zabici.

valekim aleue wadi le hadidlah

*A pozostałem tylko ja, aby ci to powiedzieć*

Pierwszy posłaniec, drugi posłaniec, trzeci posłaniec. Ten jeszcze mówi, a przychodzi następny. Ten jeszcze mówi, a przychodzi następny. Proszę popatrzeć — mówimy po polsku, że nieszczęścia chodzą parami. A tutaj nie para, tylko już trzy, a za chwilę będzie czwarte. Otóż nieszczęście jest szczególnie dolegliwe, szczególnie bolesne wtedy, kiedy pojawia się jedno za drugim. Zanim człowiek jeszcze ochłonie z jednego — następne. Znają państwo powiedzenie *Hiobowe wieści* — to jest ten tzw. biblizm w języku polskim. Hiob otrzymuje wiadomości, z których każda następna jest gorsza. I po raz czwarty się powtarza:

Odzenet dejeper de ajomar

*Kiedy ten jeszcze mówił następny przybywa i woła tak*

Baneha uwenoteha ohelim weszotim jair

*twoi synowie i córki jedli i pili wino*

bewet atbiham hatbehor

*w domu twojego najstarszego syna*

Le himah alelova

*Oto wieli wiatr*

baa

*nadszedł*

mehawed awidbar

*od strony pustyni*

wa igga arba pinod arbaid

*i uderzył w cztery rogi ich domu.*

Waidpol alhannealim waiamitu

*I spadł ten dom, zapadł się ten dom na tę młodzież i wszyscy zginęli.*

Mieliśmy woły, oślice, trzody, wielbłądy, a teraz synowie i córki. Raz jeszcze szatan nie działa wprost. Teraz „sprzymierzeńcem” — w cudzysłowach! — szatana stają się siły natury. Potężny wiatr, który rozwalil ten dom i pograżył synów i córki. Nie ma już ani bogactwa ani dzieci. Nie ma już ani majątku ani najbliższej rodziny. Z rodziny pozostała żona, o której będzie mowa później.

valekim aleue wadi le hadidlah

*A zostałem tylko ja, aby ci to powiedzieć*

Każdy z tych posłańców staje się posłańcem nieszczęścia. Każdy z tych posłańców obwieszcza coraz gorsze zło. I nas interesuje jedno: jak zachowa się Hiob. Jak Hiob wobec tych czterech kolejnych wiadomości postąpi? Czy będzie złorzeczył Bogu? Czy będzie przeklinał Boga tak, jak sugerował to szatan? Czy Hiob zachowa się inaczej? Posłuchajmy:

Wajjakom Jow

*Wtedy wstał Hiob*

*Wstał* — to jest bardzo ważne: *wajjakom*. Otóż kiedy człowiek stoi, wstaje, to jest znak godności, siły, mocy. Kiedy człowiek tej mocy nie ma, to wtedy skręca się w sobie, kuli się, siada, leży, upada na ziemię. A Hiob wstał. Stał Hiob i:

waikra el mailmo

*rozdarł swój płaszcz*

Taki był zwyczaj na Bliskim Wschodzie obchodzenia żałoby. Po dzień dzisiejszy tak jest, że kiedy ojcu — matka nie, bo matka inaczej zachowuje się względem swoich dzieci — umrze dziecko, to zakłada najlepszą szatę i następnie okazując swoją żalobę rozdziera tę szatę na piersiach. Jest to znak żałoby. Że Pan Bóg go ogołocił, że on czuje się ogołocony. Hiob wstał, rozdarł swój płaszcz,

waiga dedroszo

*ogolił swoją głowę*

To był też zwyczaj żałoby – ogolenie głowy

waipor arsa

*i wtedy upadł na ziemię*

waiszte

*i pokłonił się albo ukląkł*

Najpierw wstał, rozdarł szatę, ogolił głowę, a dopiero wtedy upadł na ziemię i ukląkł albo też pokłonił się.

Waiomer

*Powiedział*

Posłuchają państwo, bo to, co powiedział Hiob, brzmi po hebrajsku tak:

Arum itseti beten imi

*Nagi wyszedłem z łona mojej matki*

ze arum aszum amma

*i nagi tam powrócę*

Hiob uświadamia sobie, że ludzki koniec jest taki sam, jak ludzki początek. I myślę, że każdy z nas, kto doświadczył rzeczywistości utraty bliskich, doskonale to rozumie. Że koniec końców kiedy człowiek odchodzi, to odchodzi taki, jaki się narodził. Ale Hiob dodaje jeszcze takie słowa. Te słowa, które mówi Hiob, są przejmujące, bo one się rymują. To jest przysłowie. Można się ich nauczyć na

pamięć i wielbić Pana Boga w sytuacjach trudnych w mowie hebrajskiej. One brzmią tak:

Adonai nataan,  
wo Adonai lakah,  
eiliszem Adonai deworah.

*Pan dał,  
Pan wziął,  
niech Imię Jego będzie błogosławione.*

Proszę zwrócić uwagę, że musiała to być w dawnym biblijnym Izraelu formuła modlitewna w obliczu nieszczęścia. Widocznie tak modlili się ci, którzy utracili swoich najbliższych. *Pan dał, Pan wziął, niech Imię Jego będzie błogosławione.* I ostatnie zdanie:

De holzot lohata Iow  
Welon natan difla el Elohim

*A w tym przypadku Hiob nie zgrzeszył  
I nie wypowiedział przeciw Bogu żadnego  
głupstwa.*

Bo przecież człowiek dotknięty nieszczęściem może co prawda Bogu nie bluźnić, ale przychodzą mu do głowy różne głupstwa. A Hiob ani nie zgrzeszył ani nie mówił rzeczy głupich. Moglibyśmy powiedzieć tak: w tym miejscu Księga Hioba mogłaby się skończyć. Bo oto mamy pointę, oto okazało się, że Hiob jest przykładem człowieka, który był bogaty i bogobojny, był biedny i pozostał bogobojny. Kto wygrał zakład? Pan Bóg! Kto go przegrał? Szatan! Można by tutaj Księgę zakończyć. Ale Księga się tutaj nie kończy!

Za trzy tygodnie wrócimy do następnej odsłony tego fragmentu. Zobaczymy, że tu, gdzie jak się wydaje może być koniec, jest dopiero nowy początek. I dopiero podjęty zostaje kolejny problem. A z dzisiejszego spotkania zostaje jedno. To nieprawda, że wszyscy ludzie albo ludzie zamożni czczą Boga tylko dlatego, że im się dobrze powodzi. Są tacy sprawiedliwi, którym powodzi się dobrze i pozostają bogobojni także w sytuacji zła.

Adonai nataan,  
wo Adonai lakah,  
eiliszem Adonai deworah.

*Pan dał,  
Pan wziął,  
niech Imię Jego będzie błogosławione.*

Zapraszam na konferencję 8 listopada. Mam nadzieję, że dzisiejszy hebrajski nie był za trudny.